

*Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne Sołecznickiego
Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie*

Wizyta Ambasadora RP w rejonie sołecznickim str. 3

- ◆ *Powstanie Styczniowe w obrazach Grottgera str. 4*
- ◆ *Księżniczka paryskiego szpitala str. 8*
- ◆ *Włodzimierz Korsak /str. 11*



O empatii i otwartych sercach

W październiku rejon sołeczniczy z wizytą zapoznawczą odwiedził ambasador Rzeczypospolitej Polski na Litwie Jarosław Czubiński. Celem wizyty było bliższe poznanie się z rejonem i problemami nurtującymi go mieszkańców, wśród których jak wiadomo ponad 80 proc. stanowią Polacy. Podczas spotkania w Sołecznicach z reprezentantami działających w rejonie organizacji pozarządowych i władz samorządowych polski dyplomata odznaczył, że „*Polska nie ma prawa wtrącania się w wewnętrzne sprawy Litwy, ma j ednak prawo i obowiązek troski o osoby pochodzenia polskiego. Nie ingerujemy w relacje pomiędzy Państwem Litewskim i obywatelami pochodzenia polskiego tego kraju, natomiast podkreśl amy władzom Litwy potrzebę większej empatii do wniosków obywateli litewskich pochodzenia polskiego*”.

Bardzo dyplomatycznie, lecz trafnie został określony problem braku zrozumienia pragnień i marzeń litewskich Polaków, na które ojczyzna władza polityczna od lat patrzy z krzywą miną. Reprezentant rządu w okręgu wileńskich krąży po wsiach i miasteczkach spisując ilość polsko-litewskich tablic ulicznych. Systematycznie składa skargi do sądu o wypadkach łamania Konstytucji RL, która zabrania używania w nazewnictwie ulic jakiegokolwiek innego języka poza państwowym.

Większej empatii w stosunku do swoich obywateli polskiej narodowości litewskie władzy nie chcą wykazywać nawet w czasie, kiedy Litwa

przewodniczy w Unii Europejskiej. Sądy nadal nakładają kolejne mandaty za obecność polsko-litewskich tablic. W polskich Sejnach czy Puńsku używanie litewskiego języka w nazewnictwie ulic i miejscowości jest prawnie dozwolone. Owszem znalazło się tam kilku głupków co porysowali litewskie napisy farbą. Szkoda, że ich tak i nie ujęła policja. Tak samo szkoda, że w Puńsku czy Sejnach to zrobili chore na głowę narodowcy, zaś na Litwie z nie państwowymi napisami walczy reprezentant rządu.

Litwa nadal nie chce przestrzegać zapisów Konwencji Ramowej o Ochronie Mniejszości Narodowych czym ogranicza mniejszość polską w prawie swobodnego używania swojego języka ojczystego, do zapisu swojego imienia i nazwiska w oryginale, używania języka polskiego w nazewnictwie ulic i miejscowości gdzie Polacy stanowią większość mieszkańców. Na dodatek w 2010 r. wygasła Ustawa o mniejszościach narodowych, która przynajmniej w jakiś sposób regulowała prawa mniejszości narodowych. Dzisiaj na Litwie mniejszości narodowe, w rzeczywistości, nie mają ochrony prawnej. Taka jest prawda. W możliwe przyjęcie przez Sejm RL nowej Ustawy o mniejszościach narodowych, która by prawnie zagwarantowała statut języków mniejszości narodowych zgodnie z europejską Konwencją Ramową o Ochronie Mniejszości Narodowych, nadal wierzy się z trudem.

W co natomiast chcę się wierzyć to w nieustanną jedność i otwarte serca mieszkańców Wileńszczyzny. Ich



dobroć i aktywność pomogła Czesi Czernuszewicz, małej dziewczynie ze wsi Nowy Dwór gminy dajnowskiej, wygrać walkę ze straszną chorobą. Do zainicjowanej przez samorząd sołeczniczy w lutym br. akcji charytatywnej – zbierania pieniędzy dla potrzebującej przeszczepu serca dziewczynki – dołączyły się setki osób prywatnych z całej Wileńszczyzny, spółek komercyjnych oraz parafii katolickich rejonu sołeczniczego. W ramach akcji dobroczynnej na konto bankowe Czernuszewiczów wpłynęło 107 tysięcy litów. Całkowity koszt operacji to ponad 115 tys. euro. 80 procent tej sumy pokryje francuski fundusz zdrowia, pozostałą kwotę – ponad 80 tys. litów – musieli zapłacić rodzice pacjentki. Pomogli im w tym ludzie o otwartych sercach.

W ostatnich dniach października w paryskiej klinice Czesi dokonano przeszczepu serca. Zabieg był udany. Na święta Bożego Narodzenia rodzina czeka na powrót Czesi do domu, w którym nie była już prawie półtora roku.

Andrzej Kołosowski

SPIS TREŚCI

■ Wizyta Ambasadora RP w rejonie sołeczniczym	3
■ Bursztynowy Mikrofon – merowi Zdzisławowi Palewiczowi!	4
■ Powstanie Styczniowe w obrazach Grottgera	4
■ Wystawa ikony w Domu Polskim w Ejszyszkach	6
■ Nowy wygląd domu kultury w Dziewieniszkach	7
■ Księżniczka paryskiego szpitala	8
■ Lublin – Zamość – Sandomierz	10
■ Włodzimierz Korsak	11
■ Nowy obiekt sportowy w stolicy ringo	14
■ Przedświąteczny czas dla Chrystusa	15
■ Litewskie akcenty na scenie Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie	16

W dniu 22 października br. ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie Jarosław Czubiński złożył pierwszą oficjalną wizytę w rejonie sołecznickim. Przedmiotem wizyty była potrzeba bliższego zapoznania się Ambasadora z władzami lokalnymi oraz kwestie rozwoju stosunków wzajemnych.

Wizyta Ambasadora RP w rejonie sołecznickim

Ambasadorowi towarzyszył radca – minister, konsul generalny Stanisław Cygnarowski. W Sołecznikach goście zostali przyjęci przez mera rejonu sołecznickiego Zdzisława Palewicza. W programie wizyty był pobyt dyplomatów w Szkole Średniej im. Michała Balińskiego w Jaszunach, Szkole Średniej im. Pawła Ksawerego Brzostowskiego w Turgielach, odwiedzenie muzeum krajoznawczego w Turgielach, izby pamięci malarki ludowej Anny Krepsztul w Taboryszkach, zwiedzenie cmentarza Balińskich i Śniadeckich w Jaszunach i zabudowań Republiki Pawłowskiej.

Kilkugodzinna podróż po rejonie została podsumowana na spotkaniu w sali administracji samorządu. W spotkaniu wzięli udział: wicemer rejonu sołecznickiego Andrzej Andruszkiewicz, dyrektor administracji samorządu Bolesław Daszkiewicz, zastępca dyrektora administracji Józef Rybak, kierownicy wydziałów administracji samorządu, a także dyrektorzy placówek oświatowych oraz przedstawiciele organizacji samorządowych i społecznych rejonu. W toku spotkania Ambasadorowi została przedstawiona prezenta-



cja multimedialna o rejonie, obecni na sali mogli zadać pytania oraz złożyć propozycje, dotyczące współpracy Ambasady z instytucjami i społecznością rejonu. Nie ominięto kwestii ostatnich relacji polsko – litewskich, sugerowano o podejmowaniu przez Polskę jaśniejszych decyzji w sprawach mniejszości narodowej na Litwie.

– *Jestem pełen szacunku dla Państwa, którzy potraficie występować i bronić swoich racji. Przedstawione przez was kwestie są tematem rozmów zarówno z ministrem spraw zagranicznych, jak i innymi przedstawicielami Rządu w Polsce. Polska nie ma prawa wtrącania się w wewnętrzne sprawy Litwy, ma jednak prawo i obowiązek*

troski o osoby pochodzenia polskiego. Nie ingerujemy w relacje pomiędzy Państwem Litewskim i obywatelami pochodzenia polskiego tego kraju, natomiast podkreślamy władzom Litwy potrzebę większej empatii do wniosków obywateli litewskich pochodzenia polskiego. Korzystając z okazji, chcę powiedzieć, aby Państwo traktowali Ambasadę jako współnika w różnych kwestiach. Mam nadzieję, że będziemy również spotykać się nieoficjalnie i zapraszam do urzędu, którym kieruję. Dzisiaj dziękuję na konstruktywne rozmowy i liczę na współpracę – powiedział podczas spotkania ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie Jarosław Czubiński.

Dziękując Ambasadorowi za spotkanie, mer rejonu Zdzisław Palewicz podkreślił, że rejon pokłada wielkie nadzieje w Ambasadzie w zakresie współpracy gospodarczej i inwestycji.

– *Pracujemy i staramy się, aby rejon rozwijał się, myślimy perspektywnie, dlatego apeluję o konkrety przede wszystkim w zakresie rozwoju gospodarczego rejonu. Sprawą naturalną jest to, że w rejonie, gdzie większość mieszkańców stanowią Polacy, liczymy na pomoc Polski również w kwestiach narodowościowych* – zakończył spotkanie mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz.

Irena Kołosowska
Fot. autorka



Bursztynowy Mikrofon – merowi Zdzisławowi Palewiczowi!

Mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz został uhonorowany Bursztynowym Mikrofonem przez Radio „Znad Wilii”. Wyróżnienie merowi wręczyli założyciel wileńskiej rozgłośni Czesław Okińczyc i dyrektor Radia Znad Wilii Mirosław Juchniewicz w dn. 29 sierpnia br.

– Bywając w Sołecznikach każdy raz widzę pozytywne zmiany w infrastrukturze rejonu. Renowowany pałac w Jaszunach, odnowiony pałac Wagnerów, uporządkowany park miejski – to tylko niektóre przykłady, kiedy dzięki staraniom miejscowej władzy i za pomocą zdobytych środków europejskich zmienia się wizerunek tego zakątka Wileńszczyzny. Dziś na ręcę mera chcę złożyć tę statuetkę za całokształt działań na rzecz rozwoju rejonu sołecznickiego – powiedział prezes Radia Znad Wilii Czesław Okińczyc.

Dziękując za nagrodę mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz podkreślił, że jest odznaczenie dla całej społeczności rejonu.

– Dziękuję za wysoką ocenę moich jako mera i naszych jako całej społeczności rejonu osiągnięć. Dziękuję także Radiu Znad Wilii za mikrofon, dzięki któremu możemy prezentować swoje osiągnięcia i mówić o swoich problemach.



Korzystając z okazji chciałbym pogratulować Panu i gronu pracowników profesjonalnego prowadzenia rozgłośni oraz życzyć wszelkich sukcesów twórczych – powiedział mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz.

Wyróżnienie Bursztynowy Mikrofon jest wręczane osobom i instytucjom, które wileńscy radiowcy uznają za swych przyjaciół, z którymi współpracują od wielu lat i z którymi pomyślnie realizują nowe inicjatywy.

Irena Kolosowska

Fot. autorka

Powstanie Styczniowe w obrazach Grottgera

W ramach obchodów 150. Rocznicy Powstania Styczniowego w październiku i listopadzie br. auli budynku administracji samorządu rejonu sołecznickiego można było oglądać wystawę pt. „Powstanie Styczniowe w cyklach prac Artura Grottgera „Polonia“ i „Litwania““.

Wystawa ma charakter edukacyjny i składa się z fotografii oryginalnych prac Artura Grottgera ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie oraz Muzeum Sztuki w Budapeszcie.

W uroczystym otwarciu wystawy wzięli udział: wicemer rejonu sołecznickiego Andrzej Andruszkiewicz, zastępca dyrektora administracji samorządu rejonu sołecznickiego Józef Rybak, przedstawiciel Instytutu Polskiego w Wilnie Andrzej Kierulis.



– *W ciągu wielu lat uczono nas innej historii, dziś mamy możliwość dostępu do prawdziwych faktów, o jakich po kryjomu słyszeliśmy od rodziców i dziadków, ale których nigdy nie mieliśmy w podręcznikach historii. Walka o niepodległość swojej Ojczyzny, to zaszczyt, ale i wezwanie zarazem. Czy stanęlibyśmy do obrony honoru swojego kraju dzisiaj – to ważne i trudne pytanie. Pewnie zadawali go sobie nasi przodkowie w podczas Powstania Styczniowego, podczas II wojny światowej. Myślę, że póki pamięć o ich bohaterskim czynie żyje wśród nas, odpowiedź na pytanie „czy warto” jest jednoznaczna. Cieszę się, że wystawa o Powstaniu Styczniowym jest do obejrzenia w Sołecznikach. Myślę, że będzie ciekawa zarówno dla starszego pokolenia, jak też młodzieży* – powiedział podczas otwarcia wystawy wicemer rejonu Andrzej Andruszkiewicz.

Artur Grottger – polski malarz, jeden z czołowych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polskim, ilustrator, rysownik, autor cyklu „kartonów” o Powstaniu Styczniowym. Po klęsce powstania namalował przebieg walk na Litwie i w Polsce.

„*Nie pokazał on światu nieprzyjaciela, wroga; ale pokazał rzecz straszniejszą: pokazał nieszczęścia, klęski, zbrodnie, po których jedynie historia i ludzkość znają owego wroga*” – pisał o dziele Grottgera Alfred Szczepański, polski działacz społeczny i patriotyczny, publicysta i prozaik.

Organizatorzy wystawy: Instytut Polski w Wilnie, Muzeum Sztuki Litwy, Centrum Kultury Samorządu Rejonu Sołecznickiego. Partner: Muzeum Narodowe w Krakowie.

Irena Kolosowska

Fot. autorka

ARTUR GROTTGER

Grottger roku 1863 nie malował z oddalenia, lecz zatrzymał bieżące fale życia, którem sam żył; malował świeżą krwią i świeżymi łzami, choć tylko kredkę trzymał w ręku. Przebywał wbrew własnej woli w Wiedniu, gdy go doszły nowe wieści, straszne i bolesne. Zerwał się, podniósł w górę pięści i krzyknął: „biada im“. W owej chwili stało się, że wziął „w pierś swoją magnetycznie“ wszystkie bóle narodu, wszystkie jego miłości i nienawiści i wtedy urodziło się w duszy jego to dzieło „Polonia“, jako druga księga męczeństwa po pierwszej, którą była „Varsovia“, a trzecią była potem „Lituania“. I dokonał on zarazem owego „biada im“.

Nie pokazał on światu nieprzyjaciela, wroga; ale pokazał rzecz straszniejszą: pokazał nieszczęścia, klęski, zbrodnie, po których jedynie historia i ludzkość znają owego wroga. Pokazał on w tym poemacie, w dalszym ciągu Varsovii: oto patrzcie, czym my jesteśmy i co z nami zrobiono. Jeżeli obcy wpatrując się w te obrazy, dozna współczucia dla nieszczęścia, to potępi tem samem tych, o których Grottger zawołał był: „biada im“.

Dzieła Grottgera ujęte w kilka seryi, organicznie duchowo z sobą powiązanych, mają wartość monumentalną, zarówno narodową, jak i artystyczną, zarówno dla Polaków, jak i dla całego cywilizowanego świata. Należą one do wielkich tragedii serc i społeczeństw. Każda niemal postać na tych obrazach jest typową, a widoki natury, lasy, ilekroć służą jako tło, są wspaniałości niezrównanej. (...) Wiedeń, w marcu 1888 r., Alfred Szczepański.

ARTUR GROTTGER (1837–1867)
Lithuania, 1864–1866

Wydarzenia polityczne w Polsce poprzedzające wybuch powstania styczniowego i przebieg samego powstania na ziemiach Królestwa Polskiego i na Litwie Artur Grottger śledził z Wiednia. Od bezpośredniego udziału w walkach powstrzymali go przyjaciele. Został tedy – mówił Marceli Krajewski – i tragicznym walkom o wolność wystawił swą sztuką świadectwo trwałe, najwspanialsze. Jesienią 1861 r. Grottger stworzył cykl *Warszawa I* osnuty na wypadkach związanych z pogrzebem arcybiskupa Fijałkowskiego, oddając w nim nastrój patriotycznej egzaltacji społeczeństwa i rosnącej determinacji walki z zaborcą. Zachęcony powodzeniem cyklu spopularyzowanego przez reprodukcje, artysta narysował w r. 1862 jego drugą wersję, znaną jako *Warszawa II*. Rok później, pod wpływem wieści napływających z objętego już powstaniem ziem zaboru rosyjskiego skomponował *Polonię*, w której, w symbolicznych obrazach ukazał bohaterstwo i dramat walczącego narodu.

Po klęsce zrywu artysta postanowił zilustrować przebieg walk na Litwie, których teatrem były głównie tamtejsze bory. Zachowane szkice kompozycyjne i rysunki, a także spis tytułów skreślony ręką Grottgera pozwalają prześledzić proces twórczy nad powstaniem dzieła oraz ewolucję jego koncepcji tematycznej – od symbolicznej syntezy zdarzeń z udziałem bohatera zbiorowego ukazanego w walce na tle puszczy, do opowieści osnutej na udziale w powstaniu litewskiego gajowego, w której bór jako tło

traci częściowo swe podmiotowe znaczenie.

Cykl otwiera karton *Puszcza* rysowany w r. 1864. Powstał on jako prolog do pierwotnego pomysłu cyklu i w niezmienionej wersji został przez artystę włączony do *Lituanii*. Ukazuje wnętrze dziewiczego boru, takiego jaki opisywał Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu, ale z unoszącą się pomiędzy drzewami, „wlokącą się w powolnym locie” marą śmierci – zapowiedzią krwawych wypadków. Następnym obraz – *Znak* – przedstawia scenę we wnętrzu izby gajowego, który, przygotowany do wymarszu, znużony oczekiwaniem na znak alarmu, zasnął na siedząco. Budzi go żona słysząc pukanie do okna. Kolejny karton ukazuje przysięgę powstańczego oddziału nocą na leśnej polanie. Jest to zmieniona kompozycyjnie wersja *Modlitwy przed bitwą* z pierwszej wersji cyklu. Kulminacyjny obraz powstańczej opowieści stanowi *Bój*, w którym główny bohater, wraz z towarzyszami, naciera na niewidocznego, pozostawionego poza kadrem kompozycji wroga. Duch przenosi widza na powrót do chaty gajowego, gdzie żona przygotowuje ołowiane kule do karabinów i gdzie jej mąż, poległy w walce, wraca jako zjawą. Widzenie to epilog tragedii. Przedstawia żonę gajowego w podziemiach sybirskiej kopalni, w momencie widzenia Matki Boskiej z jasnogórskiego obrazu.

Kartony *Lituanii* łączące elementy poetyki romantyzmu – heroizmu, tragizmu, idealizmu i mistycyzmu z realizmem formy, pedantycznie odwzorowanej bezbłędnym rysunkiem, wrażliwie wyczuty światłocieniem oraz rozległą, malarską skalą tonów

czerni i bieli, operujące zmienną dramaturgią i gradacją nastroju, odwołujące się do emocji, sugestywne i komunikatywne w odbiorze, stały się, obok wcześniejszych cykli i powstałej później *Wojny*, sztandarowymi dziełami polskiej sztuki patriotycznej. Szeroko spopularyzowane i rozpowszechnione w planszach reprodukcyjnych trafiały w okresie żałoby narodowej do tysięcy polskich domów, przyjmując funkcję afirmatywną podobnie do noszonej wówczas ostentacyjnie czarnej odzieży i żelaznej biżuterii. Grottgerowi przyniosły miano „wielkiego powstańca sztuki narodowej”.

Za życia artysty *Lituania* wystawiana była we Lwowie, w Krakowie, odwiedziła liczne pałace polskiej arystokracji i dwory szlacheckie. Grottger po wyjeździe do Francji, zaprezentował ją wiosną 1867 roku polskiej emigracji w Hôtel Lambert, a francuskiej publiczności w galerii Goupil'a i na Wystawie Światowej. Wszędzie zyskiwała pochlebne opinie, chwalił ją Jean Gérôme, ale nie znalazła nabywcy. Po śmierci Grottgera, w r. 1869 *Lituanie* zakupiło Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, które jeszcze trzy lata wcześniej odmówiło artyście wystawienia dzieła. W 1897 r. Towarzystwo odstąpiło cykl miastu w zamian za parcelę na placu Szczepańskim przeznaczoną pod budowę nowego gmachu TPSP. W r. 1899 Rada m. Krakowa podarowała *Lituanie* Muzeum Narodowemu w Krakowie.





Wystawa ikony w Domu Polskim w Ejszyszkach

W listopadzie w Domu Polskim w Ejszyszkach można było oglądać wystawę pt. „Ikona – okno do wieczności”, na której zostały zaprezentowane Ikony Studium Ikonograficznego Pracowni św. Andrzeja Apostoła w Warszawie, Akademii Ikony w Warszawie, Ikonopisców indywidualnych oraz Ikona Relikwiarzowa.

Autorem kilku prac jest także nasz A ziomek, student Akademii Sztuki w Warszawie Krzysztof Sokołowski z Ejszyszek.

31 października br. odbył się wernisaż wystawy, podczas którego Krzysztof Sokołowski przekazał zebrany to, czego sam doświadcza w ciągu ostatnich lat, czyli przybliżenie teologii Ikony. Autor Ikon Relikwiarzowych

podkreślił, że ikona stanowi bogactwo całego chrześcijaństwa – ona uobecnia świętych, którzy są na niej przedstawieni, jest także namalowanym Słowem Boga – dlatego mówimy o pisaniu ikony, a nie o malowaniu.

– *Na ikonę trzeba patrzeć sercem i szukać jej piękna, w którym niektórzy potrafią dojrzeć odblask nieba* – mówi Krzysztof Sokołowski.

Zdaniem młodego plastyka, pisanie ikon jest ogromnym przeżyciem. Po pierwsze czynność ta powoduje wyłączenie się z normalnego trybu życia i wejście w rzeczywistość modlitwy, skupienia, koncentracji. Drugi powód to doświadczenia duchowe, objawiające się poprzez modlitwę i mające głęboki wymiar dla osób wierzących.

Doświadczyć takich emocji można też oglądając ikony. Na takie spotkanie z Bogiem mieliśmy okazję w Domu Polskim w Ejszyszkach.

Irena Kołosowska
Fot. autorka



Nowy wygląd domu kultury w Dziewieniszkach

Od kilku tygodni zabytkowy rynek w Dziewieniszkach przybrał nowych barw, a wszystko to za sprawą odremontowanego budynku domu kultury. Stara, niszcząca kamienica zmieniła wizerunek dzięki projektowi finansowanemu ze środków program Leader oraz budżetu samorządu. 25 października br. odbyło się uroczyste otwarcie nowo odremontowanej placówki kultury.



Symboliczną wstążkę przecięli: mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz, dyrektor administracji samorządu rejonu sołecznickiego Bolesław Daszkiewicz, dyrektor Centrum Kultury w Sołecznikach Grażyna Zabarauskaitė, starosta gminy dziewieniskiej Czesława Marcinkiewicz, przedstawiciel ZSA „Jaraks”, która dokonała remontu obiektu, Witalij Sienkiewicz. Świeżo odremontowany budynek poświęcił proboszcz parafii dziewieniskiej ksiądz Domas Valančiauskas.

Uroczystość zgromadziła w sali dostojnych gości – zastępcę dyrektora administracji samorządu Józefa Rybaka, radną samorządu Łucję Dudojć, dyrektora ZSA „Jaraks” Jarosława Wojciechowicza i kierownika budowy Henryka Pożaryckiego, dyrektora Dziewieniskiego Historycznego Parku Regionalnego Robertasa Jomantasa, przedstawiciela strażnicy granicznej w Dziewieniszkach Žydrūnasa Vaikasasa, dyrektorów dziewieniskich placówek

oświatowych – Danutę Anichowską, Lolitę Mikalauskienė, Ilonę Šiedienė.

Remont i modernizacja Dziewieniskiego Domu Kultury kosztowała 644 tys. 577 litów, z czego 64 tys. to środki samorządu rejonu sołecznickiego. W ramach prac remontowych gruntownie przebudowano fronton budynku i salę widowiskową, urządzone pomieszczenie dla instruktorów. W ramach prac remontowych dokonano ocieplenia budynku, wybudowano nowy dach i nowoczesną kotłownię, wymieniono instalację elektryczną, okna i drzwi. Ponadto ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich odnowiono bazę materialną placówki – zakupiono meble, sprzęt komputerowy, nagłośnieniowy i oświetleniowy. – *Kultura jest tą przestrzenią, w której człowiek może odkryć pokłady energii, która niezbędna jest do realizacji zadań, jakie stawia przed nim życie. Cieszę się, że udało nam się realizować*

projekt, który będzie służył mieszkańcom Dziewieniszek, że będzie tu gwarno i przytulnie, że będziecie z niego korzystać i jego współtworzyć – powiedział mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz.

Historię związaną z domem kultury, starym pożydowskim budynkiem, podczas oficjalnego wystąpienia przedstawiła starosta gminy Czesława Marcinkiewicz, która jednocześnie podziękowała władzom samorządowym za, trafnie podjętą przed ponad rokiem, decyzję remontu placówki.

Po części oficjalnej przyszedł czas na część artystyczną, w której wystąpił zespół pieśni i tańca „Solczanie”. Za piękny koncert artystom dziękowała dyrektor Domu Kultury w Dziewieniszkach Teresa Płotnikowa, jednocześnie zapraszając publiczność do udziału w kolejnych imprezach oraz aktywnego korzystania z pięknego obiektu.

Irena Kolosowska
Fot. autorka

Księżniczka paryskiego szpitala

W nocy z 30 na 31 października br. w paryskiej klinice francuscy lekarze dokonali przeszczepu serca u Czesi Czernuszewicz, 12-letniej pacjentki z małej wioseczki Nowy Dwór w rejonie sołecznickim. Trwający 4,5 godziny zabieg przebiegł pomyślnie.



Czesia podczas spaceru ze sztucznym sercem razem bratem Wiktorem i mamą Czesławą

Historia życia Czesi Czernuszewicz nabrała rozgłosu podczas akcji charytatywnej, którą w lutym bieżącego zainicjował samorząd sołecznicki. Do akcji charytatywnej – zbierania pieniędzy dla potrzebującej przeszczepu serca dziewczynki – dołączyły się setki osób prywatnych z całej Wileńszczyzny, spółek komercyjnych oraz parafii katolickich rejonu sołecznickiego. W ramach akcji dobroczynnej na konto bankowe Czernuszewiczów wpłynęło 107 tysięcy litów!

Pomoc i współczucie znanych i nieznanym rodzinie Czernuszewiczów ludzi, pozwoliła jej, przynajmniej na chwilę, zapomnieć o latach samotnej, pełnej poświęcenia i wyrzeczeń walki o życie najmłodszej córki. Skrupulatnie zapisali w zeszycie nazwisko każdego darczyńcy, by wiedzieć komu powiedzieć: „Dziękuję”.

Rodzina przyznaje, że wynik akcji dobroczynnej na rzecz ich córki był dla nich wielkim zaskoczeniem. Wcześniej zwracali się z apelami o pomoc do

różnego rodzaju fundacji, organizacji charytatywnych na Litwie, telewizji krajowych i polityków – bez skutku.

Czesia jest czwartym dzieckiem państwa Czesławy i Henryka Czernuszewiczów. Rodzice wraz ze starszym synem Wiktorem oraz córkami Pauliną i Krystyną cieszyli się z przyjścia na świat małej Czesi. Pierwsze miesiące jej życia upływały w codziennych troskach życiowych. Nikt nie mógł przypuszczać, że nadejdzie dzień, który całkowicie odmieni ich życie. W wieku 6 miesięcy u Czesi wykryto wrodzoną wadę serca – idiopatyczną kardiomiopatię rozstrzeniową (36 przypadków na 100 000 osób).

Serce dziewczynki było nieproporcjonalnie duże niż powinno być. Co więcej, rosło razem z nią, stanowiąc zagrożenie jej życiu. Będąc jeszcze małym dzieckiem Czesia przeszła niemal wszystkie możliwe badania medyczne. Legitymację osoby niepełnosprawnej (I grupa) otrzymała już w wieku dwóch lat!

– Do trzeciego roku życia praktycznie bez przerw leżeliśmy z nią w szpitalu. Następnie każdego miesiąca byliśmy z wizytą u lekarzy w szpitalu uniwersyteckim w Santaryszkach. Sensem naszego życia stała się walka o jej życie. Nie do opowiedzenia jest strach o życie córki. Śledziliśmy każdy jej oddech i w dzień, i w nocy – wspomina mama Czesi, pani Czesława Czernuszewicz.

Nie trzeba tłumaczyć, ile rodzinie kosztowało leczenie córki. Sprzedali wszystko co mieli wartościowego, nawet ziemię. Został im tylko dom. Zaświtała im iskierka nadziei, gdy krewni z Białorusi zapoznali ich z francusko-białoruską rodziną, która przejęła się losem ich córeczki i zaproponowała pomoc oraz załatwienie konsultacji u francuskich lekarzy. W 2006 roku Czesia przeszła pierwsze badania w szpitalu miasta Lyon. Od tego czasu mała pacjentka z Litwy stale znajduje się pod opieką lekarzy z Francji.

Z biegiem czasu rosło ich zaufanie do kwalifikacji zawodowych francuskich lekarzy. Klinika Uniwersytetu Marie Lannelongue w Paryżu posiada wieloletnie doświadczenie w wykonaniu tak skomplikowanych zabiegów, a po raz pierwszego przeszczepu serca dokonano tu w 1968 roku.

– Francuzi dają 85 proc. gwarancji, że zabieg będzie udany. Na Litwie nikt nie dawał żadnych gwarancji. Jeden z profesorów na pytanie o gwarancje sukcesu zabiegu powiedział, że przeżyje tyle ile da Pan Bóg – wspomina pani Czesława.

Koszta operacji to 400 tys. litów. Niebagatelna kwota, ale prawo francuskie pozwala na zrefundowanie 80 proc. kosztów zabiegu dla obywateli UE, którzy co najmniej od trzech miesięcy legalnie mieszkają we Francji. 80 tys. muszą dołożyć rodzice. Przed rokiem w oczekiwaniu na zabieg Czesia zamieszkała w domu francuskich przyjaciół, gdzie znajdowała się pod stałą obserwacją miejscowych lekarzy w oczekiwaniu na przeszczep.

Latem bieżącego roku Czesia została przeniesiona do szpitala w oczekiwaniu na długo upragniony przeszczep. Francuscy lekarze starannie szukali dla pacjentki odpowiedniego dawcy. Pierwsze trzy odrzucili. W sierpniu

Czesia została podłączona do sztucznego serca. Do chwili przeszczepu nowego serca jej życie i praca mechanicznego serca podtrzymywały sztuczne komory typu Berlin Hart.

– *Lekarze byli zdziwieni, że Czesia bardzo szybko stanęła na nogi ze sztucznym sercem i chodziła nawet na spacer uliczny. Podczas spaceru nam z córką zawsze asystowali lekarze. U mnie brak słów by opowiedzieć jakie to są życzliwe ludzie, jak oni troszczą się o pacjentach. Czesię oni nazywali księżniczką,* – mówi pani Czesława, która przez całe lato aż do momentu przeszczepu serca była z córką.

Mijały dni a dawcy nie było. Co gorsza dziewczynka przeżyła mały wylew i jedno zapalenie płuc. Na szczęście bez powikłań. Lekarze, mama stale podtrzymywali na duchu dziewczynkę. Wszyscy wierzyli w pomyślną przyszłość.

– *Wysłałam ze szpitala do sklepu żeby kupić dla córki sok. Kiedy wróciłam usłyszałam od niej „Mamo, stało się. To będzie dzisiaj”. Nie mogłam w to uwierzyć. Zadzwoiłam do syna Wiktora, który pracuje w Paryżu żeby on zadzwonił do lekarza i zapytał czy to prawda. Po chwili syn oddzwonił i powiedział „Tak mamo, to prawda”. Przed zabiegiem siedząc na łóżku pomodliliśmy się z córką. Dla całej naszej rodziny nadszedł dzień na który czekaliśmy tak wiele lat –* – mówi pani Czesława.

Zabieg przeszczepu serca doko-



Grupą lekarzy kardiologów na oddziale reanimacji kierowała dr. Lucile Houyel

nywał światowej sławy chirurg dr. Muhamed Ly. O jego doświadczeniu i fachowości może mówić ten fakt, że tylko w 2012 roku on dokonał 398 przeszczepów serca!!! W różnych krajach świata. Zabieg chirurgiczny odbył się w nocy. Rano, rodzice zobaczyli swoją córeczkę już w reanimacji. O godzinie dziesiątej rano Czesia po raz pierwszy wyszła ze śpiączki.

– *Kiedy na drugi dzień po zabie-*

gu Czesia powiedziała, że chce jeść i bardzo chce gulasz, to zrozumiałam, że wszystko u nas będzie dobrze – z radością mówi pani Czesława.

Po upływie miesiąca Czesia zostanie wypisana ze szpitala. W grudniu zamieszka w Paryżu z bratem i ojcem, nieodpłatnie w mieszkaniu socjalnym. Jest wielka szansa, że już na święta Bożego Narodzenia księżniczka paryskiego szpitala powróci do domu.

Andrzej Kłosowski

Fot. z archiwum

rodziny Czernuszewiczów



Francuscy medycy ze swoją litewską księżniczką

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w zbieranie pieniędzy dla naszej 12-letniej córeczki Czesi, potrzebującej niezwłocznego przeszczepu serca. Bez Was byłoby to niemożliwe. Serdecznie dziękujemy wicemerowi rejonu sołecznickiego Andrzejowi Andruszkiewiczowi pomysłodawcy akcji „Serce dla serca”, samorządowi rejonu sołecznickiego, Radiu „Znad Wilii”, całej Wileńszczyźnie – wszystkim tym ludziom, którzy nie zostawili nas w biedzie, podzielili się być może ostatnim. Pięknie dziękujemy za okazane serce i przesyłamy pozdrowienia od Czesi, która już wkrótce powróci do domu.

**Wdzięczna rodzina
Czernuszewiczów**

Solczanie na Szlaku Jagiellońskim

Lublin – Zamość – Sandomierz

Złota jesień – najlepszy okres na podróżowanie, więc samorządowcy rejonu solecznickiego wyruszyli w podróż jedną z najbardziej fascynujących tras turystycznych, czyli Szlakiem Jagiellońskim.

Niegdyś był szlakiem królewskim, który łączył Kraków za pośrednictwem „unijnego” miasta z Wilnem, a korzystali z niego nie tylko władcy, ale również kupcy, artyści. Stałe podróżowanie traktem polsko-litewskim zapoczątkował Władysław Jagiełło, gdy jeszcze jako wielki książę litewski udał się na koronację do Krakowa w 1386 roku.

Pierwszym zwiedzonym przez nas miastem na szlaku był Lublin, gdzie Zachód spotkał się ze Wschodem. Podziwialiśmy piękną starówkę, zwiedzaliśmy kościoły, zamek, podziwialiśmy płótna malarzy polskich. W sanktuarium Krzyża Świętego udaliśmy się do refektarza, zwanego salą Unii Lubelskiej, w którym niegdyś odprawiono nabożeństwo dziękczynne z udziałem Jagiellona, Zygmunta Augusta. Stojąc przed pomnikiem Unii Lubelskiej zadawaliśmy sobie pytanie: Czy należycie doceniamy unikatowe

dzieło, które przed 444 laty stworzyli nasi przodkowie: Polacy i Litwini?

Kolejnym punktem Szlaku Jagiellońskiego było miasto kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego – Zamość. Spacerowaliśmy po rynku Zamościa, podziwając piękno zabytkowych kamieniczek. Oglądaliśmy wystawę z okazji zawarcia Unii Polsko-Litewskiej w 1413 roku w Horodle.

Czekało na nas także Królewskie Miasto Sandomierz. Wspaniała przewodnik starał się przekazać jak najwięcej informacji: oto Dom Jana Długosza, tutaj widzimy Zamek, przed nami Brama Opatowska, tam widoczna jest Katedra, a oto – Wawóz Królowej Jadwigi.

Przed 15 laty ówczesny dyrektor Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach Stefan Dudojć podpisał umowę o współpracy z Zespołem Szkół Ekonomicznych im. Eugeniusza

Kwiatkowskiego w Sandomierzu. Ta współpraca szkół trwa do dnia dzisiejszego. Już 10 razy do Solecznik przyjeżdżał sandomierski Mikołaj z prezentami. Wielkim przyjacielem, promującym Soleczniki w Sandomierzu, jest Marek Rożek, redaktor naczelny miesięcznika „Sandomierzanin”. Stuosobowa grupa młodzieży z Solecznik skorzystała z zaproszenia dyrektora Caritasu Diecezji Sandomierskiej księdza Bogusława Pituchy na kolonie do ośrodka Bojanów.

Przy Bazylice Katedralnej czekali na nas gospodarze miasta na czele z burmistrzem Jerzym Borowskim, by wspólnie udać się na nabożeństwo, które zostało odprawione w naszej intencji. Proboszcz katedry, ksiądz prałat Zygmunt Gil witał przybyłych na Mszę gości i gospodarzy, opowiedział o historii Bazyliki Katedralnej.

W sali obrad Ratusza odbyło się sandomiersko-solecznickie spotkanie, na którym byli obecni burmistrz Jerzy Borowski, zastępca burmistrza Marek Bronkowski, przewodniczący Rady miasta i radni. Burmistrz Sandomierza szczegółowo zapoznał z historią miasta i wyraził gorącą wolę współpracy z Solecznikami. Zdzisław Palewicz, mer samorządu rejonu solecznickiego, podkreślił, że nam bardzo zależy na promowaniu naszego rejonu w Polsce. Chcielibyśmy, żeby młodzież mogła nadal przyjeżdżać do Miasta Królewskiego, kształcić język i poznawać historię Polski i Litwy nie tylko z podręcznika. Przedstawiciele Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach dziękowali za dotychczasową współpracę i opiekę.

Obejrzenie panoramy Sandomierza z Bramy Opatowskiej było ostatnim punktem podróży Szlakiem Jagiellońskim.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni merowi samorządu rejonu solecznickiego Zdzisławowi Palewiczowi oraz Annie i Katarzynie Biersztańskim za wspaniałą organizację podróży Szlakiem Jagiellońskim.

Lucja Dudojć



Zapomniany Piewca Puszczy Rudnickiej

WŁODZIMIERZ KORSAK

Z Puszczą Rudnicką związany był Włodzimierz Korsak – przyrodnik, znany pisarz, plastyk.

Urodził się 1 sierpnia 1886 roku w Anińsku (Witebszczyzna) w rodzinie ziemiańskiej. Gimnazjum ukończył w Rydze, a studia na Akademii Rolniczo – Leśnej w Taborze (Czechy). W latach 1886 - 1917 przebywał w Anińsku. Tu wyprawiał się samotnie do lasu gdzie poznał starego leśnika Jundziłła. To właśnie on rozmiłował Korsaka w leśnych wędrówkach i łowiectwie. Pierwszą broń kupił Włodzimierz w wieku 17 lat za honoraria otrzymane od „Łowca Polskiego”, gdzie w latach 1902-1903 drukowano jego nowelki. W 1910 roku z podzielonego majątku otrzymał 2 720 ha.

Uciekając przed wcieleniem do rosyjskiego wojska wybrał się na Kaukaz, do Turkiestanu, Aszchabadu, Persji, w Góry Darwazu. Do Anińska powrócił w 1918 roku, ale majątek został skonfiskowany przez władze rewolucyjne. Po dwóch miesiącach ukrywania się wśród chłopów opuścił na zawsze dom rodzinny i wyjechał do Warszawy. Pracował w Banku dla Handlu i Przemysłu (jako rachmistrz), a następnie w Wojskowym Instytucie Geograficznym (jako kreślarz). Rozpoczął pisanie swej pierwszej książki „Rok myśliwego”, wydanej w 1922 roku. W 1923 roku objął posadę łowczego w

Departamencie Leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

W 1927 roku przeniósł się do Wilna. Korsak zaczął wystawiać też swoje prace plastyczne robione piórkiem i kolorowymi tuszami. Prace plastyczne były po raz pierwszy wystawione w 1923r. na Dorocznym Salonie Sztuk Pięknych w Zachęcie w Warszawie. W 1925r. wystawa leśno – przemysłowa w Baranowiczach, w Wilnie kilkakrotnie, na I Wystawie Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk w Warszawie w 1933 r., na pokazie trofeów łowieckich Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie w 1934 roku, na wystawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa we Lwowie w 1936 r., na Wystawie „Łowiectwo w sztuce polskiej” w Warszawie w 1937 roku.

W 1929 roku podjął pracę łowczego w Dyrekcji Lasów Państwowych. W Puszczy Rudnickiej, wybudował leśniczówkę „Sędków”, w której odpoczywali m.in. prezydent Ignacy Mościcki, Władysław Raczkiewicz czy Melchior Wańkowicz. Pisarz okazał się nie tylko świetnym łowczym, ale także znakomitym organizatorem polowań i gospodarzem spotkań w leśniczówce.

Leśniczówka nie przetrwała lat wojny, została spalona.

Pobyt na Wileńszczyźnie to kolejne książki: „Dary lasu”, „Leśne ognisko”, „Puszcza Rudnicka”, które zresztą sam ilustrował. W 1939 roku przestał pełnić obowiązki łowczego, gdyż wszystkie funkcje objęli Litwini (pisarz nie mówił po litewsku). Okres wojny spędził w domu, przeważnie malując. W lipcu 1945 roku Korsakowie opuścili Wilno i przyjechali do Gorzowa, gdzie pisarz otrzymał pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych. Do 1949r. pracował jako łowczy w gorzowskim Przedsiębiorstwie „Las”. W wieku 63 lat został Korsak zwolniony z pracy. Pełnił wiele funkcji społecznych – powołał do życia Towarzystwo Łowieckie, udzielał się w Powiatowej Radzie Łowieckiej, tworzył obwody łowieckie. Piękno Ziemi Lubuskiej opisał w książce „Las



Włodzimierz Korsak

mi powiedział”, wydanej w 1969r. Uczestniczył też w licznych spotkaniach autorskich z uczniami, dorosłymi czytelnikami, leśnikami. W 1970 przeprowadził się do Żnina, a od 1972 do śmierci mieszkał w Krakowie gdzie zmarł 22 września 1973r.

Po dziesięciu latach – zgodnie z jego wolą – prochy pisarza sprowadzono do Gorzowa i pochowano na miejscowym cmentarzu komunalnych w tzw. **Zaulku Twórców Kultury, spoczęły obok żony Felicji (zm. 1969)**. Pozostawił po sobie wiele ilustracji (ozdabiał nimi swoje książki), obrazów i niepublikowanych jeszcze maszynopisów.

Jego imię noszą lubuskie szkoły, w wielu miejscach umieszczono poświęcone mu tablice lub głazy pamiątkowe, w santockim muzeum zorganizowano stałą wystawę tematyczną poświęconą nestorowi polskiego łowiectwa, w pobliżu Lubniewic nazwano jego imieniem rezerwat przyrody, a w Jeninie znajduje się Izba Pamięci Włodzimierza Korsaka.

Od 23 września 2011 r. (rocznica śmierci Korsaka) w gorzowskim Parku Górczyńskim można oglądać ciekawy pomnik autorstwa Andrzeja Moskaluka. Odświeżeniu pomnika towarzyszyło 50 pocztów sztandarowych z kół łowieckich, nadleśnictw i szkół, mieszkańcy Gorzowa, leśnicy, myśliwi, sympatycy twórczości. Wśród zaproszonych gości był też wnuk pisarza.

Za swoją działalność został odznaczony wieloma honorami. Do niego trafił Order Polonia Restituta – order odrodzenia polski, Złoty Krzyż Zasługi oraz najwyższe myśliwskie odznaczenie Złom.



Okładka książki o Puszczy Rudnickiej wyd. 1936 r.

KORSAK WYDAŁ:

- *Rok myśliwego* – 1922, 2005,
- *Na tropie przyrody* – 1922, 1930,
- *Cietrzew* – 1925,
- *Głuszczyk* – 1925,
- *Pieśń puszczy: powieść myśliwska* – 1926,
- *Dary lasu* – 1934,
- *Łoś w Polsce* – 1934,
- *Puszcza Rudnicka* – 1936,
- *Leśne ognisko* – 1939,
- *Ku indyjskiej rubieży* – 1957,
- *Las mi powiedział* – 1969,
- *Tamte polowania* – 1983,
- *Na tropach przyrody* – 1978,
- *Od Anińska do Gorzowa: Życia i twórczości Włodzimierza Korsaka* – 1987.

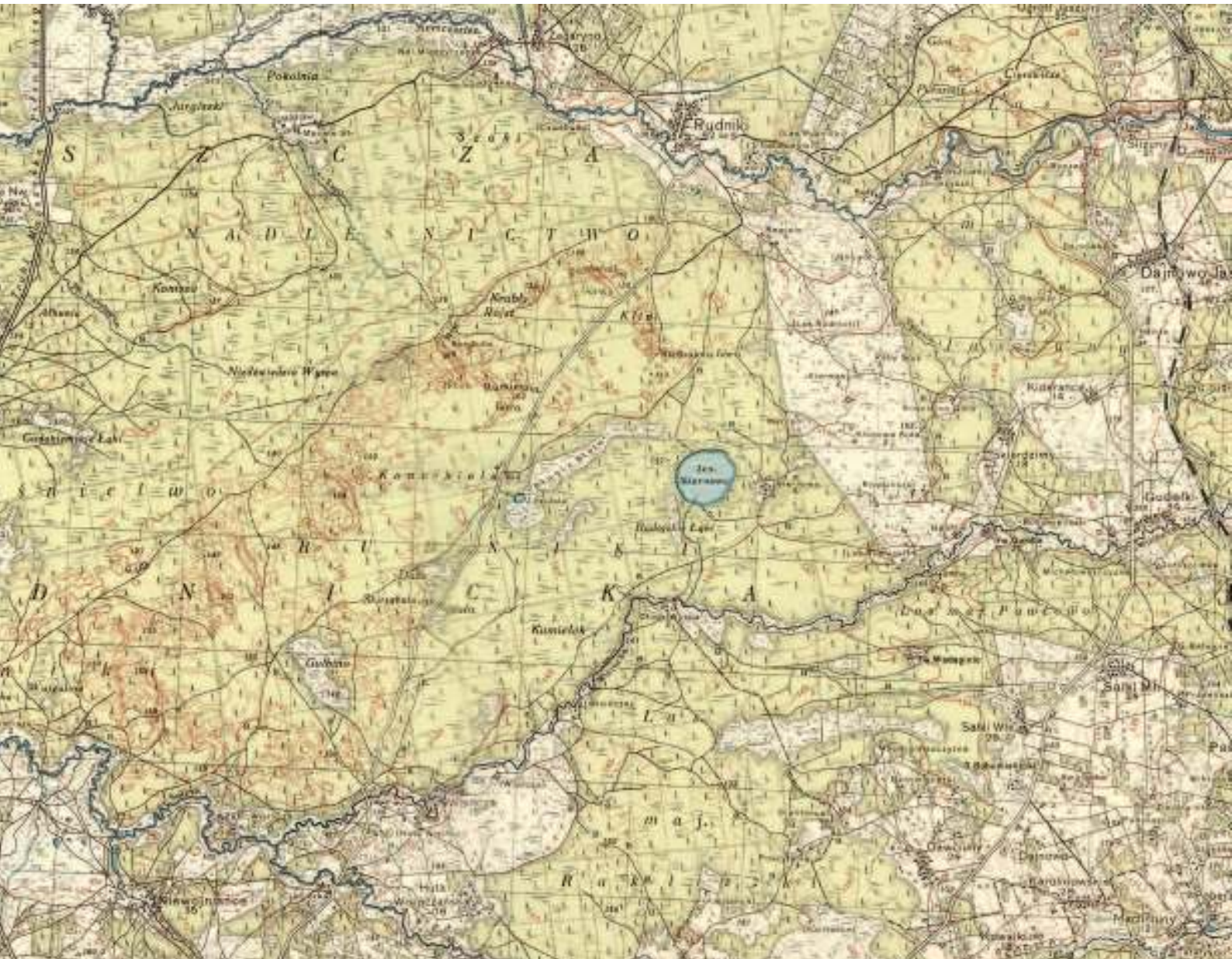
Niektóre z tych książek są dostępne w bibliotekach cyfrowych w Internecie.

W muzeum w Santoku znajduje się stała ekspozycja poświęcona życiu i twórczości Włodzimierza Korsaka.

ROK MYŚLIWEGO: FRAGMENT

„W zamierzchłych czasach ludzkości, gdy praojcowie nasi spotykali się w puszczy z potężnym niedźwiedziem jaskiniowym i olbrzymim mamutem, myślistwo było jedynym sposobem zdobywania pożywienia. Z czasem, przyswoiwszy niektóre zwierzęta, zwrócił się człowiek do pasterstwa, później jeszcze nauczył się obrabiać ziemię i stał się gospodarzem. Potrochę więc myślistwo straciło swój charakter, nie przestając jednak być dochodem dla wielu. I teraz jeszcze egzystują całe plemiona, utrzymujące się z polowania, ale i to dzięki

handlowi zamiennemu, przy którym za skóry, kość i mięso otrzymują inne potrzebne produkty. Na ziemiach polskich spotkać można również, chociaż rzadziej pojedynczych osobników, nie zajmujących się niczym innym poza polowaniem i zapewniających tem zajęciem byt sobie i rodzinie, zaś w głębi Rosji, a szczególnie na Syberii jest takich bardzo dużo. Jest jednak do pewnego stopnia rzemiosło, zaś myślistwo właściwe zaczyna się dopiero tam, gdzie główna pobudka nie jest chęć zarobku, ale szukanie wrażeń estetycznych i emocyj, jednym słowem motywy natury moralnej. Jako takie ma myślistwo nadzwyczaj dodatnie znaczenie dla człowieka, zbliżając go napowrót do przyrody, od której go kultura zabójczo oddala.



Fragment mapy WIG – z 1935 r.

Ma też myślistwo niezaprzeczalnie wielki bardzo wpływ na wychowanie młodzieży. Potrzebująca wyladowania życiowa energia młodości znajduje w niem szlachetne ujście i nie jednego młodzieńca wstrzymała namiętność myśliwska od wejścia na złą drogę. Obcując z przyrodą o wszystkich porach dnia i roku uczy się on widzieć i odczuwać jej piękno, kształci swą duszę w kulturze i uwielbieniu tego piękna.

Przytem wyrabia myślistwo niektóre cechy charakteru dodatnie i w życiu bardzo przydatne, a temi są: wola, cierpliwość, odwaga i samodzielność, zaś dłuższe wycieczki jeszcze samozaparcie się i poczucie koleżeństwa. Oprócz tego i fizycznie oddziałują polowania znakomicie, hartując ciało na zmiany pogody i temperatury i wyrabiając wytrwałość w znoszeniu wszelkich fizycznych niewygód i dolegliwości.

Pożądanem więc jest, by jak największa ilość młodzieży garnęła się do tego pożytecznego, pięknego i szlachetnego kunsztu, wyrabiając w sobie należyte pojęcie o istocie myślistwa, polegającej nie na zabiciu największej ilości zwierzyny i prześcignięciu w tem swych współtowarzyszy, ale na umiłowaniu dzikiej przyrody, badaniu jej wszelkich tajemnych przejawów i zżyciu się kompletnem z jej bytem i treścią. Wewnętrzne życie puszczy, tak piękne, bujne i szerokie, a tak mało dostępne dla ludzi, obracających się w ciasnym kółku swych marnych spraw i zarażonych od dzieciństwa przez zgnile



Pomnik Włodzimierza Korsaka w Gorzowie

tchnienie miejskiego zepsucia, leży jak otwarta księga przed temi, którzy pragną w niej czytać i siły żywotne czerpać.

Niektórzy, nie znający pobudek prawdziwego myślistwa, czynią mu zarzut rozwijania w swych zwolennikach okrucieństwa i braku serca. Jest to za-

rzut najzupełniej fałszywy. Zabijanie zwierząt i ptaków samo przez się nie ma w sobie nic karygodnego, jeżeli tylko nie jest bezcelowe i okrutne, to jest przyczyniające stworzeniom niepotrzebne męczarnie. Tego też prawdziwy myśliwy unikać powinien, strzelając tylko do sztuk, które mu jakąś korzyść przynieść mogą, albo do szkodników, i zawsze na odpowiednią odległość i dobranym ładunkiem. Wszelkie też strzelanie do żywych stworzeń jedynie dla wprawy jest postępkiem złym, niegodnym myśliwego.

Chociaż na to, żeby zostać prawdziwie dobrym myśliwym, trzeba przede wszystkim praktyki wieloletniej, jednak i teoretyczne wiadomości mogą młodym adeptom niejaka korzyść przynieść, zwłaszcza, jeżeli pozbawieni są oni rad, udzielanych przez starszych i doświadczonych współtowarzyszy myśliwych. Brak odpowiednich dla Polski teoretycznych wskazówek skłonił mnie do napisania tego dziełka, opartego na długoletnich, własnych obserwacjach, które oby zwolennikom myślistwa na coś przydać się mogły."

Mieczysław Machulak

Źródło zdjęć: Internet



Tablica przy pomniku W. Korsaka w Gorzowie

Nowy obiekt sportowy w stolicy ringo

Biała Waka, nazywana nie bez powodu stolicą ringo na Litwie, w październiku br. uzyskała nowy obiekt sportowy. Autorami projektu europejskiego, celem którego była budowa nowoczesnego boiska wielofunkcyjnego, stała się, nikt inna, jak sama wspólnota lokalna Białej Waki.



– Dla Białej Waki jest to moment historyczny. Mamy nareszcie obiekt, na który czekaliśmy wiele lat. Jestem pewien, że teraz będziemy mogli poszczycić się jeszcze większymi osiągnięciami w sporcie, a boisko będzie służyć zarówno mieszkańcom miasteczka, jak też naszym gościom, którzy będą do nas przyjeżdżać na zawody – powiedział starosta gminy białowackiej Gienadij Baranowicz.

Budowa nowego obiektu sportowego w Białej Wace, na stadionie miejscowych polskiej i litewskich szkół, odbyła się w ramach realizacji Strategii rozwoju terenów wiejskich rejonu solecznickiego, finansowanej ze środków europejskiego programu Leader. Koszt inwestycji, którą realizowała wspólnota lokalna Białej Waki, wyniósł 220 tys. litów. Projekt został finansowo wsparty także przez samorząd rejonu solecznickiego i państwowy Departament Kultury Fizycznej i Sportu przy rządzie RL. W ten sposób Biała

Waka stała się trzecią miejscowością w rejonie solecznickim, po Ejszyszkach i Solecznikach, sportowcy której mogą cieszyć się z wielofunkcyjnego boiska ze sztuczną nawierzchnią.

W uroczystej ceremonii sportowej placówki razem z ze społecznością Białej Waki wzięli udział: zastępca dyrektora administracji samorządu rejonu solecznickiego, prezes solecznickiej Lokalnej Grupy Działania Józef Rybak, starosta gminy białowackiej Gienadij Baranowicz, Saulius Vaira – dyrektor „Broker of sports and children’s playgrounds industries”, firmy, która zbudowała boisko. Pachnący jeszcze farbą plac sportowy poświęcił proboszcz parafii rudnickiej ksiądz Józef Narkun.

W ramach uroczystego otwarcia młodzież z Białej Waki zaprezentowała uczestnikom imprezy jakie dyscypliny sportowe można na nowym boisku. Są nimi nie tylko kochane i popularne w miasteczku ringo, ale też siatkówka,

koszykówka, piłka nożna, tenis ziemny, i badminton.

Przed trzema laty Strategia rozwoju terenów wiejskich rejonu solecznickiego uzyskała bardzo poważne wsparcie finansowe – 8450 tys. litów. Pod względem wysokości finansowania z programu europejskiego rejon solecznicki uplasował się na czwartym miejscu w republice.

Kosztom europejskiej pomocy finansowej przy aktywnym udziale społeczności lokalnych, w ostatnich dwóch latach zostały realizowanych osiem projektów sportowych w Ejszyszkach, Białej Wace, Koleśnikach i Trybańcach. Dziewiąty będzie realizowany w Jaszunach, gdzie przy szkole średniej im. M. Balińskiego powstanie czwarte w rejonie boisko wielofunkcyjne.

Natomiast w planach mieszkańców Białej Waki jest utworzenie na bazie boiska całego kompleksu sportowego.

Zdzisław Palewicz jr
Fot. **Andrzej Kołosowski**



Wszyscy przygotowują się na Boże Narodzenie i już tylko tygodnie dzielą nas od wspólnego świętowania, od bożonarodzeniowej szopki, od zapachu choinki i serdecznego trzasku łamanego opłatka.

Przedświąteczny czas dla Chrystusa



Bliskie jest Królestwo Boże. Przybliżyło się! Te słowa Jezusa słyszeliśmy wielokrotnie i wciąż myślimy, że oznaczają one zapowiedź Królestwa, które niebawem przyjdzie, które wkrótce nastąpi, już niedługo. Zapytałem kiedyś siedmioletniego chłopca, co znaczy według niego, że coś jest blisko. Odpowiedział bez namysłu. Blisko, to znaczy obok mnie.

Takie jest właśnie znaczenie słów Jezusa. Królestwo Boże jest na wyciągnięcie ręki, w otwartych ramionach, tuż obok mnie. W oczach osoby, która patrzy na mnie z nadzieją, że wysłucham, że pozwolę oprzeć się na moim ramieniu. Czyż nie powiedział Jezus, że Królestwo Boże pośród nas jest? Jeśli tego nie zauważam, przegapiłem najważniejsze przesłanie Ewangelii.

Na co więc czekamy, przygotowując się na Boże Narodzenie jeśli Chrystus i Jego Królestwo już są na ziemi? Okres radosnego oczekiwania jest czasem uświadamiania sobie napięcia, jakie istnieje między rzeczywistością już obecną, a jeszcze nieukończoną, wciąż poranioną. To

napięcie charakteryzuje każdą chrześcijańską wspólnotę - Królestwo jest obecne „już lecz jeszcze nie w pełni”. Gdy przybliżamy się do płaczących i cierpiących, gdy przebaczymy sobie nawzajem, gdy policzek dotyka policzka i oczy napełniają się łzami wzruszenia, wówczas Bóg rodzi się w nas i Jego Królestwo pięknieje. Nie czekania więc nam potrzeba lecz czujności, by żadnej okazji nie przegapić. Nie odkładajmy spotkania z Bogiem na 24 grudnia, nie czekajmy na jutrzejszy dzień lecz czuwajmy tu i teraz.

Zbawiciel nie obiecuje, że będzie lepiej, gdy jutro do nas przyjdzie. Mówi wyraźnie, że dzisiaj jest dzień zbawienia, że dzisiaj do nas przychodzi, że przychodzi także do innych za naszym pośrednictwem. Zamiast czekać, aż w bliżej nieokreślonej przyszłości Chrystus powróci, zamiast wyglądać pierwszej gwiazdki, bądźmy czujni a zobaczymy Zbawiciela, jak przybliży się do nas w osobie prosiącej o szklankę wody, o ciepły koc, o kanapkę.

Czy trudno rozpoznać Go w bezdomnym podnoszącym z ziemi nie-



dopałek papierosa, albo zbierającym na butelkę taniego wina? Trudno, bardzo trudno, bo przywykliśmy oglądać Boga w złotej monstrancji. Przywykliśmy widzieć w Nim tego, który ma i daje, a nie biedaka, któremu wszystkiego brakuje. On jest obok nas, gdy pędzimy na zakupy, gdy czekamy na autobus, gdy wyrzucamy do śmietnika resztki z obiadu. Przybliży się do nas w łachmanach żebraka. Szkoda, że nie mamy dla Niego czasu. Ale cóż, święta musi ktoś przygotować. Czy jednak rozpoznamy Chrystusa, gdy zapuka do naszych drzwi w wigilijny wieczór?

Tekst ukazał się na portalu DEON.pl - pierwszym katolickim portalu społecznościowo-informacyjnym.

Wojciech Żmudziński SJ

LITEWSKIE AKCENTY NA SCENIE TEATRU WIELKIEGO OPERY NARODOWEJ W WARSZAWIE

Od 6 do 16 listopada 2013 roku w Teatrze Wielkim Operze Narodowej w Warszawie odbyły się V Dni Sztuki Tańca. Spotkania stały się okazją do prezentacji najnowszych osiągnięć artystycznych zaproszonych zespołów baletowych z Polski i zagranicy. Festiwal przedstawia zawsze przynajmniej jeden zespół zagraniczny, który wniósł istotny wkład w rozwój sztuki tanecznej na świecie. W tym roku na warszawskiej scenie wystąpili: Cullberg Ballet ze Szwecji, Litewski Narodowy Teatr Opery i Baletu z Litwy, Balet Opery Nova z Bydgoszczy, Kielecki Teatr Tańca z Kielc, Bałtycki Teatr Tańca z Gdańska oraz Polski Balet Narodowy z Warszawy.

Litewski Narodowy Teatr Opery i Baletu przywiózł do Warszawy dwa spektakle. Oba z polskimi wątkami. Pierwszy z nich to „Barbara Radziwiłłówna”, który został wystawiony 8 listopada. Balet w dwóch aktach przedstawia miłosną historię króla Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny. Autorem i choreografem baletu jest Anżelika Cholina.

– *Nigdy wcześniej nie czułam takiej odpowiedzialności i takiego uniesienia podczas pracy* – mówi litewska choreografka. – *Historia Barbary i Zygmunta Augusta, rozkwitająca na Litwie, jest bodaj jedyną na świecie opowieścią o królewskiej miłości takiej, jaka ona była: prawdziwa, smutna i kontrowersyjna. Nikt nie zna prawdziwych zwrotów akcji w tej opowieści, a różne kroniki zawierają jedynie strzępy informacji, dlatego mogłam cieszyć się pewną swobodą twórczą. Trochę ją idealizuję, dodając nieco osobistą, kobiecą interpretację faktów i dwóch punktów widzenia – litewskich historyków oraz mojej własnej kobiecej wizji.*

Akcja została umieszczona w abstrakcyjnej scenografii. Raz jesteśmy w pałacu, raz na Litwie, a raz w lesie na polowaniu. Aktorzy ubrani zostali w charakterystyczne stroje z tamtej epoki. Akcja opiera się na najważniejszych wątkach z życia pary. Od poznania się poprzez tajne małżeństwo, koronację Barbary aż po śmierć i pochówek w Wilnie. Są też sceny kłótni młodego Zygmunta z rodzicami oraz odpieranie ataków szlachty polskiej przeciwnej zawartemu małżeństwu. Balet kończy się pogrzebowym korowodem Barbary do Wilna.

Drugi balet to „Čiurlionis”. Wystawiony został 9 listopada. Twórcą i choreografem jest utalentowany polski choreograf Robert Bondara. Przedstawienie jest oparte na losach wybitnego malarza i kompozytora Mikalojusza Kon-



stantinasa Čiurlionisa, żyjącego na przełomie XIX i XX w. Na Litwie jest on narodowym kompozytorem i malarzem. W Polsce jest prawie nieznamy, chociaż w Warszawie studiował i mieszkał jakiś czas po ich zakończeniu. Również w Polsce zakończył swoje życie w wieku 35 lat, niedaleko Warszawy w Pustelniku. Dziś jest to jedna z dzielnic miasta Marki w obrębie aglomeracji warszawskiej.

– *Nie sposób streścić życiorysu człowieka zamykając go w formie dwuaktowego spektaklu* – mówi choreograf Robert Bondara – *nigdy nie będzie on pełny, adekwatny, satysfakcjonujący. Nie był dla mnie istotny Čiurlionis-ikona, Čiurlionis-mit. To, co interesowało mnie najbardziej, to Čiurlionis jako człowiek z krwi i kości – taki jak każdy z nas, konkretna osoba, ktoś zdolny odczuwać, posiadający unikalny światopogląd. O czym myślał, co czuł? Jakie miał aspiracje, marzenia, nadzieje? Czego pragnął, a czego się obawiał? Ostatecznie dlaczego nie przezwyciężył przytłaczających go myśli, piętrzących się nad jego głową chmur? Odpowiedzi na te pytania starałem się odnaleźć w śladach i tropach, które po sobie pozostawił, w relacjach, osobistej korespondencji, odszyfrowując jego historię z pożółkłych fotografii, szkiców kreślonych jego ręką, stwarzając w ten sposób swój własny obraz osobowości Čiurlionisa. Mam wielką nadzieję, że realizacja tego spektaklu stanie się okazją, by odświeżyć pamięć o tym wielkim artyście, przyczyniając się jednocześnie do autentycznego wzmocnienia więzi litewsko-polskich* – dodał twórca.

Chociaż wizyta Litewskiego Teatru w Warszawie odbyła się w ramach festiwalu, to wyrazem pogłębiającej się współpracy kulturalnej jest rewizyta Polskiego Baletu Narodowego w dniach 4-5 grudnia 2013 roku w Litewskim Narodowym Teatrze Opery i Baletu. Goście z Polski wystąpią dwukrotnie z wieczorem baletowym „Echa czasu”.

Wymianę kulturalną pomiędzy Baletami Narodowymi obu krajów zaszczylicili swoim honorowym patronatem Prezydent Polski Bronisław Komorowski oraz Prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė.

Katarzyna Biersztańska
Fot. opera.lt; teatrwielki.pl

MIESIĘCZNIK SOLECZNIKI

Zespół redakcyjny:
Katarzyna Biersztańska
Andrzej Kołosowski
Mieczysław Machulak
Zdzisław Palewicz jr
Beata Pietkiewicz
Wydawca:
Solecznicki Oddział Rejonowy
Związku Polaków na Litwie

Adres do korespondencji:
ul. Wileńska 48
(siedziba Oddziału Rejonowego ZPL)
LT-17116 Soleczniki
tel.: +370 616 90 480
e-mail: soleczniki@wp.pl
Nakład: 1500

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania oraz zmiany tytułów.

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania Współpraca z Polonią i Polakami za granicą

